

ŚPIEW



KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ←

Wszystkim przyjaciółom naszym, dbającym o rozwój pisma i dobro sprawy naszej z okazji uroczystych Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, najserdeczniejsze życzenia składa

Redakcja.

WALCZMY Z PARTACTWEM!



Przyczyną upadku muzyki kościelnej w świątyniach naszych był brak szkół organistowskich. System przysposabiania kandydatów do stanu organistowskiego, jak nam wiadomo, był— a poniekąd i dziś jest—że uczy jeden drugiego. Każdy organista z chęcią podejmował się uczyć, nie zastanowiwszy się wcale nad tem, czy sam ma odpowiednie wykształcenie fachowe. I nic dziwnego, że partactwo, szerząc się przez całe lata, doprowadziło upadek muzyki kościelnej do punktu kulminacyjnego. Aż oto ogólny prąd „uaprzód“ porwał i pociągnął za sobą i muzykę kościelną i ta powoli z upadku dzwigać się zaczęła. Wiekopomne zasługi na tym polu położył wskrzesiciel muzyki kościelnej w Polsce ks. Surzyński: w swem piśmie „Muzyka Kościelna“ gorąco zachęcał do naprawy stosunków, przekonywająco dowodził wielkiej wartości muzyki prawdziwie kościelnej, literaturę muzyczną zubożyci wielu pięknymi utworami, odgrzebanymi z epoki klasycznej naszych wielkich mistrzów, dając świadectwo prawdzie, jaka to niegdyś na naszej ziemi kwitła muzyka. Dziś niema już „Muzyki Kościelnej“, ale zato organ ks. Gruberskiego „Śpiew Kościelny“ w dalszym ciągu należycie zadanie swoje—naprawę muzyki kościelnej—wypełnia. I gdy się dziś rozejrzemy tu i owdzie, posłuchamy muzyki i śpiewów i porównamy z tem, co było niedawno—kilka lat temu,—zobaczymy, że usiłowania miłośników śpiewu kościelnego wydały owoc obfity; a to nas zachęcić powinno do dalszej pracy nad reformą.—Coraz częściej słyszeć można poprawną grę, czy śpiew organisty, często usłyszymy i chór dobrze zorganizowany, bo wielu organistów rozumiało doniosłość i ważność swego urzędu w kościele i, mimo przeszkód, stara się postępować, udoskonalać w swym zawodzie, a przez to i z moralnego upadku podnieść stan organistowski.

Zdawałoby się, że wkrótce już wszędzie zakwitnie wzorowa muzyka i śpiew na ziemi naszej. Niestety, jest przeszkoda, jest źródło, z którego po dawnemu wypływa partactwo i prace tych, co nad polepszeniem pracują, niweczy, a mianowicie—sami organiści. Liczny jest bowiem zastęp organistów, którzy, albo nie wiedzą, co się wokół nich dzieje, albo też nie chcą wiedzieć; nie czytają, o postępie nie myślą zupełnie, a jednakże tacy mają odwagę przysposabiać kandydatów do stanu organistowskiego. Pragnąłbym właśnie zwrócić uwagę swych po organie kolegów na tą straszną plagę. W ciągu roku zgłosiło się do mnie kilku kandydatów, którzy się już muzyki uczyli, i czy to sami spostrzegli, czy też ktoś rozumniejszy zwrócił ich uwagę na to, że się nie uczą, bo nauczyciele ich sami nie umieją; przyszli tedy do mnie „doutczyć się,“ nie nie umiając, bez elementarnego wykształcenia ogólnego, bez zdolności do muzyki. Do jakiego stopnia głupota, a nawet czelność, przy tem uczeniu dochodzi, niech posłuży dowód następujący.

Przed kilku dniami przyszła do mnie matka z synem, żeby go również „doutczyć“. Uczył się chłopiec na wsi rok, dużo już umie, nawet „*Aniol Pański i Godzinki gra*“, opowiada mi matka; egzaminuje chłopca i, o zgrozo, ten chłopiec kawalka palca dużego u prawej ręki nie ma; (w dzieciństwie przez nieostrożność odciął sobie) nie nie umie, a w pisaniu pełno błędów robi. Tomacze matce, że mimo wszystkiego, on organistą nigdy być nie może. „A przecież ja 130 rubli za naukę zapłaciłam“ i pokazuje mi pokwitowanie z odbioru pieniędzy... Chłopiec biedny już ojca nie ma... Horrendum! Oto kopia kontraktu i dowód, jacy to ludzie biorą się do uczenia innych.

KONTRAKT. (*Styl i pisownia zachowane*).

Ja niżej podpisany Jan N. obowiązuję się wykształcić na Organistę w przeciągu lat. dwóch Jana N. syna Marcyanny N. za co za moją pracę ona to jest Marcyanna N. obowiązuję się zapłacić mi rubli (200) dwieście, które mają być wypłacone na (4) cztery części. a ja Jan N. obowiązuję się dać Janowi N. przez lat. (2) dwa życie i *ogóle cały wicher*.

na co się własnoręcznie podpisuje Ja Jan N.

Organista w . . . dnia 2 Maja 1903 roku.

Jak temu chłopcu, tak i innym starałem się wybić z głowy zamiar zostania organistą, bo dobrymi, nawet miernymi, nigdyby nie mogli zostać, tembardziej—ten bez palca. Pojąć nie mogę tego, że takich pasożytów przyjmują Księża—Przełożeni i trzymają na stanowiskach, którzy odrobiny litości w sercu dla sieroty nie mają, bo i jak można było wydrzeć zapewne ostatni grosz biednej wdowie? Ten chłopiec mógłby już zostać jakimś rzemieślnikiem, zarabiać na utrzymanie, a terazco pocznie? Czy zastanowi się organista chory na manię uczenia innych, co to za odpowiedzialność przed Bogiem i społeczeństwem za to złe, jakie swoim „kształceniem“ wyrządza, zwiększając szeregi organistów — nieuków? Taki—grzech nazwać—organista godzi się na jak najgorsze warunki, swem nieuctwem ośmiesza tylko stan^o organistowski, stąd nie dziwnego, że ogół nasz pesymistycznie traktuje organistów. Z tem walczyć musimy, bo co jedni zbudują, to inni—nieucy zburzą. Jest szkoła dla organistów—ta dostarczy kandydatów na posady, a zresztą, niechby uczyli i organiści, doskonale wszakże znający swój zawód. Organistów, którzy, nieuczciwie traktują sprawę reformy muzyki na lepszą piętnowaćby trzeba w „Śpiewie Kościelnym“. Taki nasz Jan N. w dwa lata chce ucznia wykształcić na organistę, podczas gdy sam z dziećmi do szkoły chodzić jeszcze powinien i uczyć się gramatyki.

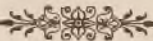
Jak śmiały tacy brać za swoje „kształcenie“ po 8, 10, a nawet 20 rubli miesięcznie; przecież żadna szkoła i kompetentni specjaliści tyleby nie wzięli.

A zatem komu chwala Boska na sercu leży, kto pragnie, by w kościołach naszych, jak najprędzej rozbrzmiewał wzorowy śpiew, szczególnie, wykoledzy, co nad podniesieniem z moralnego upadku swego stanu pracujecie — wszyscy walczyć z partactwem, iżby ci, co nieprzygotowani „kształca“ innych,

sami zawstyżeni siebie kształcić poczęli. Przyszłość pokaże, jak wielkie zło-
zażegnaliśmy, zabraniając nauczycielstwa niepowołanym do tego. Wtedy stano-
wisko organistowskie z upadku moralnego podniesie się i wówczas dopiero
ogół osobę organisty cenić będzie i szanować. Wtedy nawet i materyalne
położenie, dziś godne politowania, polepszy się, ale pierwej niech typ orga-
nisty, tak zwanego „starej daty”—partacza zaniknie.

Roch Stańczak,

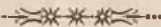
Organista Katedralny w Włocławku.



KARTKA Z DZIEJÓW MUZYKI KOŚCIELNEJ

w Gostyniu.

(Wielkie Księstwo Poznańskie).



(Dokończenie).

Nieszpory.

Fashauer. Vesper auf das hohe Pfingstfest ad 4—5 voces inaequales.

Alt. J. W. Vesperae de Dominica Resurrectionis D. N. J. Chr. ad 4 voce
inaequales.

Mettenleiter Psalmi Vespertini pro Festo Nativitatis B. M. V. 4 vocum in
falso bordono.

Casp. Ett. Vesper—Psalmen ad 5 voc inaequales.

X. Surzyński J. Vesperae de S. S. Sacramento (3 glosy męskie).

Offertoria i Gradualia.

Haller Mich. 25 Offertoria ad 4 voces aequales.

Haberl. Dr. Fr. X. Drei Motetten von Orlando di Lasso.

Rozmaite.

Nickel E. „Lauda Sion“ Zbiór 150 dwu, trzy, cztero do ośmiu-głosowych
Gradualiów, Ofertoryów i Hymnów do Matki Boskiej na chór
mieszany.

Mitterer VIII. Responsoria post Lectiones trium Nocturnorum in festo
Nativitatis Domini, ad 4 voces inaequales cum organo.

Diebold. Die 14 Nothelfer oder die gebrächlichsten Kathol. Kirchengesänge
4 stim. Männerchor.

[1. Veni Creator. 2. Tantum ergo. 1. O salutaris hostia. 1. Ave
verum. 1. Adorate. 1. Adoramus te. 1. Pro Papa et Ecclesia.
1. Domine salvum fac. 1. Ecce sacerdos.]

Koenen. Ecce sacerdos magnus (4 voces inaequ.)

Brunner Ed. Missa in hon. S. Alphonsi ad 2 voces aequales.

Haberl. Dr. Fr. X. Römisches Gradualbuch.

Torgler. Antiphonae Marianae ad 4 voces innaequales c. org.

Witt. Graduale de Tempore et de Sanctis i wiele innych.

Mettenleiter, Oratorium „Die sieben letzten Worte Jesu“ Op. 31, które, pod
przewodnictwem ks. proboszcza Emila Jackowskiego, wykonano na spe-
cjalnym koncercie.

Zanim o utrzymaniu organisty mówić będę, muszę zaznaczyć, że kroniki kościelne w Gostyniu aż do roku 1786 podają obok organisty wzmiankę o *kantorze*, który był narówni z organistą uposażony.

Zauważyć trzeba, że źródła na utrzymanie organisty i kantora były rozmaite. W pierwszym rządzie tak kantor, jak i organista pobierali płacę za nabożeństwa kwartalne zwane *suchodzienne*mi po złotych polskich 4 na osobę.

Suchodzienne było opłacane z pieniędzy, wyjętych ze skarby kościelnej. O czem pod dniem „7 Decembris 1785 roku, tak pisze kronikarz (ks. Łyczynski) *wzięto się z korbony kościelnej dzwonkowego różną monetą... złotych pol. 24. Oprócz starych szelągów, których się w korbonie zostało za złotych 3 gr. 27—jak uboga kolekta kościelna ledwieby wystarczyła na knoty do świec a za światło, wino, praczkę, sługi kościelne zład?*“ I dalej też kronika pod dniem 2 Novembris to podaje:

„NB. *Miarkując dawne rejestra Percepty kościelnej a nawet y naypóźniejszy przedemną za Panów Ekonomów wielka już ich iest różnica od percepty kościelnej za X. Jana Nepomucena Cypryana Łyczynskiego, proboszcza Farnego Gostyńskiego. Wszakże Pan Bóg widzi iako lud coraz uboższy, y co przedtym brano od Naymniejszego dziecka złotych ośmnaście, albo dziesięć przynajmniey, ia teraz rzadko sześć naywięcey cztery, trzy albo dwa y często nic, cóż tedy dostać się może z tego kościolowi kiedy Xiędza, kantorów y ludzi kościelnych z tych akcydensów żywić potrzeba?*“

10 Decembris:

Kollekty z dzwonka razem z offertami y kolektą szkaplerzną, złotych 7 gr. 12. Szkoda, że się kościelny po kościele z dzwonkiem lub miseczką włóczy, ludu pełny kościół w każdą niedzielę to jest w targ na Mszy pierwszej. Kościół zabarłożę i posadzki napsują każdego roku trzeba poprawiać a w dzwonek czasem y dwóch groszy nie włożę.

A w roku 1787 dnia 18 Octobris pisze kronikarz:

Kolekty dzwonkowej y wszystkich ofert do korbony kościelnej, która na wypłacenie suchodziennego ludziom kościelnym wychodziła y nie na każde suchodnie wystarczała zebrało się różną miedzią zł. 33—gr. 12½.

Organista obok suchodziennego pobierał i inne dochody stałe, które w r. 1782 ustały, bo ks. proboszcz Łyczynski taką zamieszcza uwagę:

„Odtąd (w końcu 1782 roku) zaczyna się *expens* na potrzeby kościelne z akcydensów przezemnie X. J. N. Łyczynskiego, Proboszcza Farnego Gostyńskiego odbieranych...“

I zaraz czytać można rubrykę:

Kantorowi y Organście rocznych zasług zł. p. 80, każdemu po 40 złotych.

Kantorowi y Organście każdemu dwie ćwiercionki żyta złotych pol. 48.

y wiertel wielki Jęczmienia złotych pol. 10.

Od tego czasu utrzymanie Organisty było następujące:

Cztery suchodzienne zł. p. 16

rocznych zasług „ „ 40

dwie ćwiercionki żyta „ „ 48

wielki wiertel jęczmienia „ „ 10

Razem wszystko wynosiło rocznie zł. p. 114

A gdy doliczymy do tego płacę od pogrzebu, chrztu, ślubu i t. p. pensya roczna dochodziła do 200 zł. p.

Pobierał organista jeszcze pewną płacę z miasta; miał ogrody i łąkę z Ulesiny*). W roku bowiem 1792 taką czytamy wzmiankę: „*Organście z kasy kościelnej zasług złotych 40 ponieważ proboszcz funduszu na niego nie ma, a tam podatkami krajowemi, utrzymaniem dwóch w tych czasach księży aż*

*) *Ulesiną* nazywa się pewna część ziemi proboszczowskiej, położonej pod lasem.

nadto jest uciążony, bierze przytym organista ordynacją z Folwarku mego, ma przytym zapłatę od Miasta, kościelne akcydensa, ogrody łąkę z Ulesiny“.

Wszakże dochody te, jak i wszystko na świecie, były niestałe. W r. 1797 pisze proboszcz ówczesny: „Zapłaciłem Gębalskiemu Organście podług kontraktu, podsycając jego konieczne potrzeby y chcąc go przy kościele utrzymać ponieważ dawniej zwyczajnych Organście akcydensów y dochodów z Miasta nie odbiera już ani w połowie y to z wielką ciężkością—zł. 40. Z tego wszystkiego wynika jeden pewnik, że organści nasi nigdy nie mieli ściśle określonych dochodów; dochody te zależne były od liczby parafian, od kontraktu, zawieranego z proboszczem, i od miejscowych warunków, jak np. w Gostyniu, od dochodów z ogrodów i łąki z Ulesiny i z akcydensów i dochodów z Miasat. Przytem zmiany polityczne wpływały w znacznym stopniu na polepszenie lub pogorszenie stanowiska materialnego organisty w Polsce. Dzisiejsze dochody organisty w Gostyniu przedstawiają się zgoła inaczej:

1. Pensya roczna wynosi 300 marek;
2. Z kasy proboszczowskiej pobiera 150 marek;
3. Proboszcz od siebie daje za prowadzenie chóru 50 marek;
4. Akcydensa parafialne dochodzą do 500 marek;
5. Gruntu 8 morgów, z których dzierżawy pobiera 150 marek;

Ma przytem ogródek, wcale dobre mieszkanie w oddzielnym domku i łąkę z Ulesiny. Gotówką więc organista otrzymuje rocznie 1150 marek. Utrzymanie dostatnie, które powinno go zachęcać do służenia gorliwie Kościołowi.

Takby być powinno, lecz, niestety, dzisiaj służba organisty jest służbą u księdza. Jaki ksiądz, jakie jego poglądy na muzykę kościelną, taki być musi i organista. A że na naszej całej ziemi Polskiej, więc i w W. Księstwie Poznańskim, księża sądzą, że zbawiają Polskę, gdy organści po polsku śpiewać będą, wbrew przepisom kościelnym, nie w tem dziwnego, że organści przy zdolnościach i najlepszych chęciach bardzo się zaniedbują. Stan mnzyki kościelnej w Poznańskim tem gorsze, niż u nas robi wrażenie, że niemasz tam ani jednego kościoła, (nawet Kościan, probostwo ks. Surzyńskiego, bardzo się zaniedbuje) w którymby liturgiczne przepisy św. Kongr. Obrządków były spełniane. Katedry: Gnieźnieńska nie ruszyła się naprzód ani kroku, Poznańska, po wyjściu ks. Surzyńskiego, wróciła do dawnego *Schickermayerowskiego* sposobu śpiewania. Wszyscy tam księża oczekują konsystorskich rozporządzeń, jak Żydzi Mesyasza; nie baczą, że *Roma locuta—causa finita*.

Ks. Dr. Teofil Kowalski.



GRAMATYKA ŁACIŃSKA

PRAKTYCZNA

dla organistów i śpiewaków kościelnych.

(Ciąg dalszy).

Przysłówki, kończące się na *e*, tworzą się zwykle od 2-go przypadku liczby pojedynczej przymiotników deklinacji 2-iej, w ten sposób, że końcówka *e* kładzie się w miejsce *i*:

benignus,	benigni	—	benigne.
dignus,	digni	—	digne.
verus,	veri	—	vere.
prawdziwy	—	—	prawdziwie.
pulcher,	pulchri	—	pulchre i t. d.

Od „bonus“ zaś powstaje przysłówek—bene (dobrze). Przysłówki na *iter* formują się od 2 przyp. liczby pojedynczej przymiotników odmiany 3-ej; końcówka *is* przechodzi w *iter*.

velox,	velócis	—	velóciter.
bystry	—		prędko.
par,	paris	—	páriter.
równy,	—		zarówno.
fortis,	fortis	--	fórtiter.
mężny	—		mężnie.

Od przymiotników 3-ej odm. na *us* tworzą się przysłówki na *ter*.

vehemens,	veheméntis	—	veheménter
silny	—		silnie
clemens,	cleméntis	—	cleménter
miłościwy	—		miłościwie.

Od *audax*, *audácis*—formuje się przysłówek *audácter* (śmiało).

Odmienne formują się przysłówki: *multum*—wiele; *nimum*—za wiele, *páulum*—mało; *parum*—za mało; *facile*—łatwo; *céterum*—zresztą; *impúe*—bezkarnie; *raro*—rzadko; *súbito*—nagle; *sero*—późno; *saepe*—często; *semper*—zawsze; *ubi*—gdzie?; *unde*—skąd?; *quo*—dokąd?; *qua*—którędy?; *quando*—kiedy?; *quam diu*—jak długo?; *quoties*—ile razy?; *quo modo*, *quemámodum*—jak?; *cur*, *quare*—dlaczego?; *hic*—tutaj; *hinc*—stąd; *huc*—tu; *hac*—tędy; *ibi*—tam; *ea tamtędy*; *nunc*—teraz; *tum*, *tunc*—wtedy; *toties*—tyle razy; *ita*, *sic*, *tam*—tak; *ideo*, *proptérea*, *idcirco*—dlatego i t. d.

Przysłówki niektóre mają tak, jak i przymiotniki, stopień wyższy i najwyższy. Stopień wyższy przysłówka jest równobrzmiący z rodzajem jakimkolwiek stopnia przymiotnika, zatem ma końcówkę *ius*; stopień najwyższy przysłówka formuje się od takiegoż stopnia przymiotnika (odmiana 2-ga), zatem ma końcówkę: *issime*.

<i>Gradus positivus</i>	<i>Gr. comparativus</i>	<i>Gr. superlativus.</i>
Stopień równy	Stopień wyższy	Stopień najwyższy.
benígne	benígnius	benigníssime
miłościwie	miłościwiej	najmiłościwiej
velóciter	velócius	velocíssime
prędko	prędzej	najprędzej
małe	peius	péssime
źle	gorzej	najgorzej
bene	melius	óptime
dobrze	lepiej	najlepiej

Nieprawidłowo stopniują się:

diu	diutius	diutíssime
długo	dłużej	najdłużej
multum	plus (amplius)	plúrimum
wiele	więcej	najwięcej
non multum	minus	minime
mało (niewiele)	mniej	najmniej
magnopere	magis	máxime
bardzo	więcej	najwięcej
prope	propius	próxima
blisko	bliżej	najbliżej
	potius	potíssimum
	raczej	najbardziej.
	(bardziej)	

W każdym niemal zdaniu, które czytaliśmy dotąd, spotykają się *przymi-*
ki, t. j. wyrazy stojące przy imieniu i oznaczające stosunek pomiędzy rozmaitymi przedmiotami, lub pomiędzy czynnością a osobą.

Każdy przyimek w języku łacińskim łączy się z jednym z dwóch przypadków: z 4-tym (biernikiem), lub 6-tym (narzędnikiem).

Z 4-tym łączą się:

ad—do.	infra—poniżej.
ante—przed.	inter—między.
apud—u.	intra—wśród.
advérsus—naprzeciw.	juxta—obok.
circum—naokoło.	ob—przed, dla.
cis, citra—z tej strony.	penes—przy.
contra—przeciw.	per—przez.
erga—ku.	post—po.
extra—zewnątrz.	praeter—oprócz, mimo
prope—blisko	supra—powyżej.
propter—dla	trans—z tamtej strony.
secúndum—podług	ultra—za.
super—nad	

Z 6-ym łączą się:

a, ab, [abs]—od	prae—dla, przed
cnm—z (kims).	pro—za, przed
de, o—z (góry)	sine—bez
e, ex—z (kogo), od	clam—bez wiedzy
absque—(bez)	coram—wobec.

Z 4-ym na pytanie „dokąd?“ z 6-ym na pytanie „gdzie?“ łączą się:
in—w, do; sub—pod.

Na zakończenie przetłómaczymy:

In splendóribus sanctórum, ex utero ante lucíferum génui te (komunia na 1-szą mszę Bożego Narodzenia). Splendor, óris—jasność; úter—teris (rzeczowniki 3-iej odmiany na *er* są rodzaju męskiego; uter, jako wyjątek, — rodzaju nijakiego)—żywot; lucifer, eri—jutrzenka; gíguo—rodzę; génui—zrodziłem.

Deus firmávit orbem terrae, qui non commovebitur: paráta sedes tua, Deus, ex tunc a saeculo tu es (ofertoryum z 2-iej mszy na Boże Narodzenie) firmo—umacniam, firmávit—umocnił; orbis, is (rodz. męski, jako wyjątek; rzeczowniki na *is* 3-iej odm. są rodz. żeńs.)—krąg; commóveo—poruszam, commóvebitur—poruszy się; parátus, a, um—gotowy; sedes, is—stolica,

(*justitia et iudicium—praeparatio sedis Tuae*) tunc—wtedy, onego czasu. sprawiedliwość i sąd przygotowanie stolicy Twojej)

Cum ortus fúerit sol de coelo, videbitis Regem regum procedentem de Patre, tamquam sponsuū de thalamo suo. (Antyfona do „Magnificat“ na pierwsze nieszpory na Boże Narodzenie).

Cum—kiedy; orior—wchodzę, zjawiam się; ortus fuerit—wejdzie; sol (r. m., jako wyjątek; rzeczowniki na *l* 3-iej odmiany są rodzaju nijakiego)—słońce; vides—widzę, vidébitis—ujrzycie; rex, gis—król; procedo—występuję. (Procedamus *in pace: In nomine Christi*).

postępujemy w pokoju: W imię Chrystusa)

Tamquam—jako; sponsus, i—oblubieniec; thalamus. i—łóżnica.

Vidimus stellam ejus in oriēte et venimus cum muneribus adorare Dominum. (Komunia ze mszy na Trzech króli).

Vidi—widziałem, vidimus—widzieliśmy; stella, ae—gwiazda (Ave maris stella, Witaj morza gwiazdo); oriens. éntis (r. m., jako wyjątek; rzecz. na *s* z poprzedzającą spółgłoską są r. ż.)—wschód; venio—przychodzę; venimus—przychodzimy, vénimus—przyszliśmy; munus, eris (r. n.)—dar; adorare—uczczyć, pokłonić się. (Veníte, adorémus; Przyjdźcie, pokłóńmy się),

(Adóro te devóte latens Deitas).

Kłaniam się Tobie pobożnie utajone Bóstwo).

(C. d. n.)

St. Cybulski,

NAUKA HARMONII.

(Ciąg dalszy *).

Odległości.

Interwał Nazwa interwali.

Odległością, czyli interwałem nazywamy różnicę pomiędzy wysokością dwóch tonów. (por. str. 250). Wielkość odległości oznacza się łacińskimi nazwami cyfr porządkowych, które określają *jakość stopnia* jednego w stosunku do drugiego, np.:

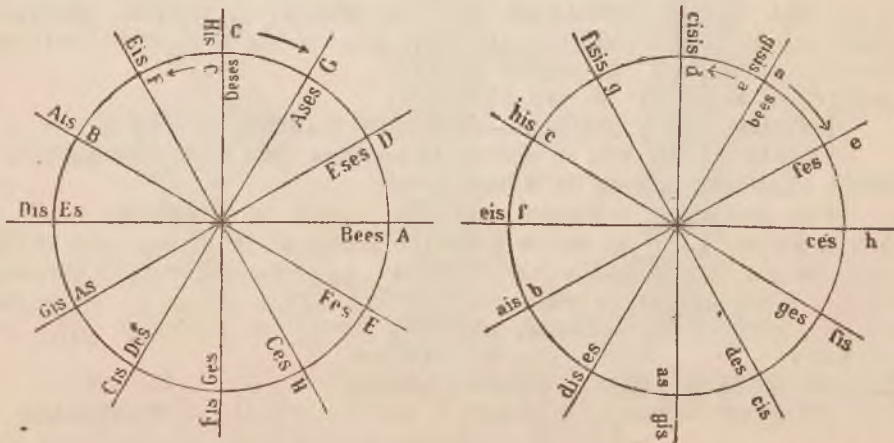
W gamie C-dur ton <i>c</i> jest 1 stopniem;													
<i>d</i>	w	stosunku	do	<i>c</i>	jest	stopniem	2	dlatego	też	tworzy	odległość	<i>c—d</i>	sekundy;
<i>e</i>	"	"	"	<i>c</i>	"	"	3	"	"	"	"	<i>c—e</i>	tercyi;
<i>f</i>	"	"	"	<i>c</i>	"	"	4	"	"	"	"	<i>c—f</i>	kwarty;
<i>g</i>	"	"	"	<i>c</i>	"	"	5	"	"	"	"	<i>c—g</i>	kwinty;
<i>a</i>	"	"	"	<i>c</i>	"	"	6	"	"	"	"	<i>c—a</i>	seksy;
<i>h</i>	"	"	"	<i>c</i>	"	"	7	"	"	"	"	<i>c—h</i>	septymy;
<i>c</i>	"	"	"	<i>c</i>	"	"	8	"	"	"	"	<i>c—c</i>	oktawy;

Uwaga. Często zdarza się, że jeden ton wraca się w niektórych melodyach do tego samego stopnia, jak np. *a*—do *a*, lub *a* do *ais*, albo też *a* do *as*. I w tym razie wskazuje się to jako odległość, chociaż właściwie niema istotnej różnicy pomiędzy wysokością tych tonów, a zatem niema właściwej odległości. Dwa takie tony, stojące na jednym stopniu, *f—f*, *f—fis*, lub *f—fes* tworzą tak zwany interwał prymy.

Różnaita wielkość jednakowych odległości.

Wszystkie przytoczone dotąd interwale były zbudowane na tonice gamy C-dur, podobnie interwale można utworzyć na każdym innym stopniu gamy; w ten sposób odległości: *d e*, *d f*, *d g*, *d a*, *d h*, *d c*, *d d* będą zbudowane na drugim stopniu gamy. — Jeśliby sekundy na wszystkich stopniach gamy były jednakowej wielkości, to w takim razie i inne interwale byłyby również jednakowe pod względem objętości na wszystkich stopniach.

*) W poprzednim numerze Śpiewu opuszczone zostały klisze kół: kwintowego i kwartowego. Obecnie je umieszczamy, zaznaczając, że pierwsze odnosi się do str. 276 w. 6, drugie zaś do ostatniego wiersza na str. 278.



W gamach spotykamy aż trzy rodzaje sekund, przeto i inne interwale muszą posiadać nie jednakową wielkość; jak n.p. tercja na 1 stopniu gamy jest większa od tercji stopnia 2, ponieważ pierwsza składa się z dwóch wielkich sekund, podczas gdy ostatnia posiada jedną wielką i jedną małą sekundę. Kwarta na 1 stopniu jest mniejsza od kwarty, znajdującej się na stopniu 4; ponieważ pierwsza składa się z dwóch wielkich i jednej małej sekundy, gdy tymczasem ostatnia posiada trzy wielkie sekundy.

Z pośród całego szeregu odległości, zbudowanych na tonice gam majowych, *prymę, kwartę, kwintę i oktawę nazywamy czystymi; sekundę zaś, tercję, sekstę i septymę—wielkimi.*

Odległości np. gamy *A* major są następujące:

Czysta pryma, wielka sekunda, wielka tercja, czysta kwarta,
czysta kwinta, wielka seksta, wielka septyma, wielka oktawa.

Stąd łatwo poznać, że wielka tercja obejmuje 2 wielkie sekundy,
czysta kwarta—2 wielkie i 1 małą sekundę,
czysta kwinta—3 „ „ „ „
wielka seksta—4 „ „ „ „
wielka septyma—5 „ „ „ „
czysta oktawa—5 „ i 2 małe sekundy.

Albo: wielka tercja obejmuje 2 wielkie sekundy,
czysta kwarta—1 wielką tercję i 1 małą sekundę,
czysta kwinta—1 czystą kwartę i 1 wielką sekundę.
wielka seksta—1 czystą kwintę i 1 „ „
wielka septyma—1 wielką sekstę i 1 „ „
czysta oktawa—1 wielką septymę i 1 małą sekundę.

Nazwa cyfrowa i przymioty odległości.

Każda z przytoczonych dotąd odległości ma podwójne określenie; jedno *liczbowe*, które liczy stopnie od jednego tonu do drugiego (tercja, kwarta, kwinta i t. d.) i drugie (wielka, czysta), które oznacza dokładną wielkość odległości i to nazywa się *przymiotowem*. Chromatyczna zamiana jednego lub dwóch interwali nie zmienia stopnia odległości i skutkiem tego *określenie liczbowe* pozostaje również bez zmiany a). Skoro jednak przez zamianę chromatyczną zmniejszy lub zwiększy się objętość interwalu, wtedy naturalnie zmieni się określenie *przymiotowe* b). Ta okoliczność nie zachodzi jednak wtedy, gdy obydwa tony interwalu zmienione zostaną chromatycznie w jednakowy sposób c).

a) Sekunda, Sekunda, Sekunda, Sekunda, w. Sekunda, m. Sekunda, m. Sekunda.
b) w. Sekunda, m. Sekunda, m. Sekunda.
c) w. Sekunda, w. Sekunda, w. Sekunda.

Zmiana objętości interwali.

Przez chromatyczną zamianę, powstają z interwali *wielkich* i *czystych* interwale *nadmiarowe*, skoro dźwięk niższy zostaje obniżony, lub wyższy podwyższony.

W. Sekunda, zwiększone Sekundy; w. Tercya, zwiększone Tercye,
cz. kwarta, zwiększone kwarty; cz. kwinta, zwiększone kwinty

Dotąd mieliśmy interwale *zwiększone*; można je też *zmniejszać* skoro ton niższy odległości zostaje podwyższony, lub wyższy obniżony. W ten sposób z odległości *czystych* powstają *zmniejszone*, a z *wielkich* *małe*, n.p.:

czysta kwinta, zmniejszone kwinty; oktawa czysta, oktawy zmniejszone;
wielka seksta, małe seksty; w. septyma, małe septymy.

Uwaga. Powyższe zmiany nie dotyczą czystej prymy, ponieważ każda ebromatyczna zamiana jednego tonu jest już *powiększeniem* prymy; z czystych prym mogą powstać tylko *zwiększone*; n.p.:

czysta pryma, prymy zwiększone

Jeśli byśmy chcieli zrobić z odległości *wielkich* *zmniejszone*, lub ze *zmniejszonych* *wielkie*, to w takim razie w pierwszym wypadku trzeba zastosować *podwójne* zmniejszenie, a w drugim *podwójne* zwiększenie interwalu; pierwsze można spowodować przez podwójne podwyższenie niższego dźwięku, lub przez podwójne obniżenie dźwięku wyższego. Podwójne znów powiększenie interwalu powstanie przez podwójne podwyższenie dźwięku wyższego, lub przez podwójne obniżenie dźwięku niższego, a także przez jednoczesne pojedyncze obniżenie dźwięku niższego i takież pojedyncze podwyższenie dźwięku wyższego, n.p.:

w. tercya, tercya zmniejszona; zmn. sept., septymy wielkie.

Uwaga. Wiele z powyżej przytoczonych odległości mają bardzo małe zastosowanie w Harmonii, a prawie żadne w Melodyi.

Bethoven. Chopin.
zmn. sekt., zmn. tercya, zmn. tercya.

Zadanie. Napisz wszystkie interwale na tonach g, d, es, fis. Które z tych odległości znajdują zastosowanie w tonacjach *majorowych* i *minorowych* i na jakich stopniach?

ROK TEMU...

Luźne notatki z pielgrzymki jubileuszowej do Rzymu

skreślone przez *X. F. B.*

(*Ciąg dalszy.*)

Po audyencji u Ojca Św. najpierwszem naszym zadaniem było uzyskać odpust jubileuszowy; a ponieważ w odwiedzaniu bazylik (by dostąpić odpustu w Rzymie, trzeba nawiedzić główne bazyliki) miał nam przewodniczyć J. E. biskup Likowski, który nie mógł w Rzymie długo pozostawać, przeto tego samego jeszcze dnia postanowionem było rozpocząć wizytację przeznaczonych świątyń.

Rozpoczynamy od bazyliki *Świętego Wawrzyńca*. Dojeżdżamy tam fiakrami. Kościół ten zbudowany przez Konstantyna Wielkiego na tem samym miejscu, gdzie było pochowane ciało św. Wawrzyńca. Przy końcu środkowej nawy, pod konfesją, obok zwłok św. Wawrzyńca złożone są i szczątki św. Szczepana, pierwszego męczennika, sprowadzone z Jeruzolimy. Tuż przy grobowcu znajduje się płyta marmurowa, na której złożono spieczone zwłoki św. Wawrzyńca.

Obok innych godnych uwagi rzeczy, oglądamy w kościele tym grobowiec Piusa IX. Sam sarkofag, mieszczący w sobie zwłoki wielkiego Papieża, według wyraźnej jego woli, jest skromny, ale za to ściany grobowca pokryte są bogatą mozaiką, na którą składały się ofiary z całego świata. Widzimy tu mnóstwo herbów mozaikowych, a pomiędzy nimi herby niektórych dyccezyi i rodzin polskich.

Przy bazylice znajduje się cmentarz rzymski—*Campo Santo*. Utrzymany we wzorowym porządku, posiada śliczne rzeźby i pomniki marmurowe; pomiędzy nimi spotyka się i rzeźby piękne Polaka Brodzkiego. Na cmentarzu spoczywa wielu polaków, a niedawno pochowano tu i kardynała Ledóchowskiego.

Drugą z kolei przez nas zwiedzaną świątynią była bazylika *Matki Boskiej Większej czyli Śnieżnej*. (Santa Maria Maggiore). Tu czekał już na nas ks. biskup Likowski. Przed rozpoczęciem modlitw jubileuszowych przemówił ten Dostojnik do pańników jędrnie i gorąco, zachęcając ich do męstwa i do nabrania na grobach męczenników, na ziemi krwią ich przesiąkniętej, — otuchy i siły do dalszej walki w życiu, do walki, od której żaden uczeń Chrystusowy wolnym być nie może.

Stąd jedziemy fiakrami do bazyliki św. Jana Lateraneńskiego. Przed wzniesieniem bazyliki św. Piotra tu mieszkali Papieże. Przy wejściu do świątyni, pod sufitem, umieszczony jest proporzec, który w r. 1683 Sobieski zdobył na Turkach i przesłał w podarunku papieżowi Innocentemu XIII.

Blisko bazyliki znajdują się we wzniesionym osobno budynku *Święte Schody (Scala Santa)*, po których Zbawiciel wstępował do Piłata. Schody te z białego marmuru—pokryte są powłoką z drzewa, a tylko w tych miejscach, gdzie spadała krew Zbawiciela, widać otwory, które pokryte są szkłem. Pielgrzymi na kolanach wchodzą po schodach, szepcząc przy tem pacierze dla uzyskania odpustu i całując schody w tych miejscach, gdzie znajdują się ślady krwi Chrystusa. Trudno wypowiedzieć, jak święte uczucia opanowywały pielgrzymów, gdy pażali na kolanach po tych schodach, po których Bóg w ludzkim ciele, cały krwią zbroczony, przechodził.

Pod wieczór dojechalśmy do bazyliki *Świętego Krzyża Jeruzolimskiego*. Po odmówieniu modlitw odpustowych oglądamy drzewo krzyża świętego oraz napis z krzyża Zbawiciela.—Stąd wracamy do domu.

Dnia następnego t. j. w d. 27 kwietnia około g. 9 zbieramy się znów w ko-

ściele św. Piotra. Przy grobie Apostoła odmawiamy modlitwy odpustowe, a potem śpiewamy pieśń „Serdeczna Matko“. Rozrzewnienie wielkie i prawie ogólne!

Opuściwszy bazylikę, wyruszamy do *Świętego Sebastjana*. Już jesteśmy za murami miasta i wjeżdżamy na wążką, dobrze wybrukowaną kwadratowymi kamieniami, drogę. To Via Appia—droga Apijska. Po drodze zatrzymujemy się, bo dojechaliśmy do kapliczki „Quo vadis“. W tem miejscu Piotr święty, uchodząc z Rzymu przed prześladowaniem Nerona, spotkał Zbawiciela.

„Quo vadis, Domine?“ (Dokąd idziesz, Panie?) pyta Piotr święty.

—„Vado Romam, ut iterum crucifigam“—(Idę do Rzymu, by powtórnie być ukrzyżowanym), odpowiada Chrystus.

Rybak galilejski zrozumiał tę odpowiedź i zawstydzony, wraca do Rzymu, gdzie wkrótce otrzymuje palmę męczeńską.

Na miejscu, gdzie przystanął Zbawiciel, znajduje się kamień z wyciśniętymi stopami Chrystusa; jest to jednakże tylko kopia; autentyk zaś zachowany jest w ołtarzu w kościele św. Sebastjana, w którym też wkrótce znaleźliśmy się. Obok wspomnianego autentyku ze śladami stóp Zbawiciela, oglądamy grób świętego Sebastjana, strzałę, wyjętą z Jego ciała, oraz słup, przy którym Święty ten poniósł śmierć męczeńską. (C. d. n.)

ROZMAITOŚCI.

Płock. *Ingres. Uroczystość Niep. Poczęcia. Akademii literacko muzycznej.* W d. 4 grudnia odbył się ingres do katedry naszej J. E. ks. biskupa Wnukowskiego. Przy śpiewie pieśni: „Kto się w opiekę“ przeprowadzono Jego Ekscelencyę do katedry. W samej katedrze zabrzmiało potężne „Te Deum“ Witt. W czasie homagium „Ecce Sacerdos“ Mitterera, w wykonaniu którego wziął też udział chór czniów Gymnazjum; potem odśpiewano *Ad multos annos*. W czasie sumy wykonana została prześliczna msza Pękla; Credo i Benedictus było z 5-głosowej mszy Rennera. Po ofertoryum odśpiewany został motet 5-głosowy z chłopcami: „O quam gloriosum est“. Przy wyjściu Jego Ekscelencyi z katedry wykonano brawurowe „Jubilate“ Aihlingera. Z powodu czasu adwentowego organ milczał. — W uroczystość Niepokalanego Poczęcia wykonana została cała 5-głosowa msza Rennera, *Ave Maria*—Witt. Po skończonej sumie trzykrotnie motet 4-głosowy: „O Maryo bez zwały pierworodnej poczęta“. W czasie podniesienia kwintet dętych instrumentów odezwał się w kopule katedralnej, podnosząc nastrój uroczystej chwili. Pierwsze i drugie nieszpory, celebrowane przez Jego Ekscelencyę, odśpiewane zostały falso bordone. Po nieszporych wykonana została litania do Matki Boskiej. Inwokacye, po polsku, były śpiewane w prezbjterjum, chór na głosy odpowiadał „módl się za nami“. Drugie nieszpory odbyły się z nadzwyczajną solennością. Po kazaniu, wygłoszonym przez ks. kan. Pęskiego, odbyła się najwspanialsza, jaką Płock widział, procesya poza obrębem kościoła. W procesyi oprócz bractwa parafialnego, które przybyło z chorągwiami, wzięli udział uczniowie i uczennice gymnazyów oraz zakładów prywatnych. Po skończonej procesyi na zakończenie odezwały się znów w kopule instrumenty dęte, wykonywając pieśń St. Surzyńskiego „Perlo droga“. Chór wykonał jeszcze „Laudate“ Schmidta. Wrażenie tej chwili było wspaniałe.—Z pieśnią: „Gwiazdo morza“ powracała na czele z kapłanem procesya parafialna przez ulice miasta do kościoła parafialnego, gdzie do godziny dziesiątej prawie, chór mieszały, pod kierunkiem ks. Bornika, przed wspaniałe uiluminowanym frontonem kościoła, obok statuy Najśw. Panny, wykonywał zręcznie szarmonizowane przez samego dyrygenta pieśni na przemian z ludem. Wszystkie trzy kościoły Płockie nietylko wewnątrz wspaniale zostały udekorowane i uiluminowane. Na

frontonach kościołów widniały piękne inicjały Maryi, ozdobiono lampionami. W kościele katedralnym umieszczono piękny transparent pędzla p. Drapiewskiego, który później był spożytkowany i na akademii w Seminarjum. Prześliczny również transparent ozdabiał fronton kościoła parafialnego i po reformackiego. Wspaniała pogoda dodała tem większego przepychu uroczystości, która z tego powodu mogła się rozwinąć w całym blasku. — *Akademia literacko - muzyczna* odbyła się w Seminarjum Płockiem wobec licznego zgromadzenia osób świeckich. — Program muzyczny uległ zmianie, gdyż zamiast pieśni: „Już od rana“ wykonana została „Kantata ku czci N. Maryi Panny“ do słów hymnu Mickiewicza na solo tenorowe i chór męski. Partyturę tenorową wykonał ks. prof. Michalak przy akompaniamencie fisharmonii. Nadto odśpiewana została pieśń p. St. Sarzyńskiego: „Perła droga“ na 4 gł. mieszane z chłopcami, a także 8-głosowy motet Schmidta „*Laudate Dominum de coelis*“. W wykonaniu brał udział chór katedralny i seminaryjski.

Sprostowanie. Skutkiem nieuwagi zecera w № 23 na str. 284 w wzmiance o *Organach w Czerwińsku* wkradły się błędy, dla wyjaśnienia których przytaczamy wiadomość tę powtórnie. „Firma p. Biernackiego wykończyła przed miesiącem organ do starożytnego kościoła, niegdyś opactwa kanoników laterańskich, w Czerwińsku. Instrument ten istotnie przynosi chlubę wykonawcy, P. Biernacki zastosował system pneumatyczno-stożkowy, który, jak dotąd, funkcjonuje wspaniale, niema żadnych prawie opóźnień; kontuar urządzone doskonale. Dobrze jest, zwłaszcza, crescendo, urządzone w sposób ciągły, nie zaś za pośrednictwem wału. Za bardzo zręczny pomysł uważam trzecią klawiaturkę, która zastępuje miejsce niewygodnych wyciągaczy z boków, gdyż grający ma przed oczyma każdy głos, strzałka nad klawiaturką wskazuje użyte głosy przy crescendzie. Za mniej może szczęśliwy pomysł uważam umieszczenie wiolonczeli w pozytywie, choć charakter tego delikatnego głosu nie psuje harmonii innych głosów pozytywowych. W sporym dosyć kościele czerwińskim, posiadającym trzy nawy—14 głosowy ten organ brzmi pełno i przyjemnie. Doskonale urządzone jest kalikowanie; miech skrzyaniowy, szyty, bez żadnych składni drewnianych, dostarcza tak wielką ilość powietrza, że bez wysiłku można zupełnie swobodnie i powoli kalikować nawet przy zastosowaniu *Tutti*. Wobec dobrego materiału, cena organów umiarkowana.“

Ks. E. Gr.

Co piszą?

Gregorius Blatt. (№ 6, 7.)

Uwagi prof. Peltzera o wykonywaniu kompozycji kościelnych.—Notatki o muzyce kośc. prof. Heimsoetha z 1851 r.—Motu proprio po łacinie.—Norweskie zabytki starożytnego śpiewu kościelnego.

Ojciec św. zachęcał już niejednokrotnie chóry kościelne do gorliwego pielęgnowania starożytnej muzyki kościelnej, mianowicie: śpiewu polifonicznego w stylu Palestriny. Zachęcenia takie oddziaływały ożywczo na działalność chórów we wskazanym kierunku. Oprócz tych, którzy już oddawna oddawali się z zamiłowaniem tej gałęzi śpiewu kośc., pomogli i inni, to z mniejszem, to z wię-

kszem powodzeniem, pracować na mało uprawianem polu. Nowe wydania mszy polifonicznych w szacie nowożytnej (ks. Haberla, ks. Hallera, ks. Bauerlego) ułatwiły im znacznie osiągnięcie pięknego celu. Bezstronna krytyka domaga się jednak jasnego wypowiedzenia zapatrywań na to, co dotąd w tym względzie działo się. O ile nie może ona nie uznać trudów i zabiegów dyrygentów i pojedynczych chórów, o tyle musi zaznaczyć, że rezultaty tej gorączkowo wznowionej pracy pozostawiają dużo jeszcze do życzenia. Wykonanie dawnych kompozycji jest bardzo często wadliwe i błędne, gdyż jest przeprowadzone na

model kompozycji nowożytnych w stylu homofonicznym. Takie wykonanie przynosi ujmę ich treści, nie daje poznać istotnej wartości cennych dzieł i nie pozwala wnikać w ducha kompozycji dla braku uwytatnienia w nich tego, co stanowi ich zaletę, ich duszę, a tem są *motywy*. Zdaje się, że sprostowania te zniewoliły kilku znawców polifonii do bliższego zajęcia się ważną tą sprawą i do przypomnienia ogólnych reguł i zasad, na które koniecznie trzeba zwracać uwagę, jeżeli wykonanie ma być prawidłowe i doskonałe. Profesor Peltzer w Essen podzielił odnośne uwagi swoje na cztery części podług następujących punktów: Wysokość dźwięku, dynamika, trwanie dźwięku i koloryt. Co do wysokości dźwięku, to nieodzowną jest rzeczą, aby raz uchwycony ton był przy długiem nawet trwaniu zawsze czysty. Należy przeto w śpiewie kościelnym starannie unikać wszelkiego zbyteńnego wysilania się i krzyku, wszelkiego wahania się i lękn, wszelkich tremolando, portamento i podobnych conceptów z estrady. Natomiast trzeba dbać o to, aby zawsze być w posiadaniu znacznej ilości tehu. szafować nim umiejętnie, a słuch i uwagę podwoić szczególnie przy wysokich tonach i przy tempo rozwlekłem. Odnośnie do dynamiki zaleca się przedewszystkiem umiarkowane śpiewanie, ani zbyt głośno, ani zbyt cicho; umiarkowane ma też być crescendo i diminuendo, które tylko tam powinno być stosowane, gdzie ma racyę bytu. Trzeba się też wystrzegać raptownych przejść z piano, albo pianissimo do forte, albo fortissimo lub odwrotnie. Dodać tu jeszcze należy, że dyrygent powinien mieć wzgląd na siłę głosu i na objętość skali głosowej u chłopców oraz strzedz się przesadnych wymagań, gdyż nadużycia w tym kierunku mogą przyczynić się do zupełnej utraty delikatnego głosu na całe życie. Co się tyczy trwania dźwięku, to wyraża je kształt nuty. Nieraz zdarzają się jednak dygresye podczas śpiewu, n. p. accelerando, ritardando, które powinny być stosowane we właściwym, oznaczonem miejscu od razu przez wszystkich śpiewających, ale z tą samą ostrożnością, jakiej wymagają crescendo i diminuendo. Ważna jest rzecz poznać, odczuć i za-

stosować przy każdej części utworu muzycznego właściwe tempo w myśl tekstu, w myśl kompozytora, gdyż przy zastosowaniu innego tempo prędszego czy wolniejszego, kompozyca traci właściwy swój charakter, owszem częstokroć staje się parodyą. Nie zaleca się śpiewać całą kompozycyę ściśle podług metronomu, gdyż to pozbawia ją życia; nie należy też stosować bezustannych zmian w przepisaniem tempo, gdyż śpiew staje się wtenczas bezduszny. Kompozyca zyskuje na tem, jeżeli pomimo matematycznego pierwiastka, pomimo taktu, wykonywa się ją z pewną rytmiczną swobodą. Mówiąc wreszcie o kolorycie w śpiewie, profesor zaznacza, że dużo chórów popełnia liczne błędy w wokalizacji i artykulacji. Gminny sposób wymawiania słów i prowincjonalizmy szpecą niejednokrotnie fonetyczną piękność wyrazów, a prawidłowe wymawianie samogłosek i spółgłosek przy śpiewie poszło prawie zupełnie w zapomnienie; o sztuce zaś stosowania rozmaitych cieniowań przy wymawianiu samogłosek mało kto nawet słyszał.

Sztukę interpretacji muzycznej może nauczyciel słuchaczom tylko do pewnego wytlomaczyć i słuchacze mogą się jej tylko do pewnego stopnia wyuczyć; niezawodnym i pewnym sędzią w interpretacji jest zawsze trafne odczuwanie kompozycji i gust estetyczny. — „O wykonywanin starożytnej muzyki kościelnej“ pisze też A. Wiltberger, znany kompozytor kościelny z nad Renu. Przeglądając bibliotekę nutową ś. p. M. Tüplera, p. Wiltberger znalazł w niej kilkanaście numerów nadreńskiej gazety muzycznej z 1851 roku. W felietonie muzycznym tego czasopisma profesor Heimsoeth z Bonn pomieszczał obszernie sprawozdania z uroczystości śpiewaczej, odbytej w tymże roku w Brühl, podczas której większą część programu zajmowały śpiewy choralne z towarzyszeniem organu i śpiewy polifoniczne. Heimsoeth był znawcą i zwolennikiem dawnych kompozycji klasycznych; nie dziwnego przeto, że w relacjach jego mieści się dużo pierwiastku dydaktycznego pod postacią rad, uwag i nawoływań, zręcznie wplecionych w kanwę jego opisów. Z notatek tych, świeżo przedrukowanych, jest widoczne,

że ówczesne towarzyszenie organowe do chorału bezmyślne i mdłe, przynosiło ujmę melodji choralnej, gdyż prowadziło ją na manowce zmniejszanych akordów septymowych i ekliwych sekweneyi w tercjach. Prof. Heimsoeth głosił słusznie już wtenczas, że takie towarzyszenie organowe staje w jaskrawem przeciwieństwie do melodji choralnej i że przy niem nie można łącznie zrozumieć melodji choralnej. Chcąc chorałowi towarzyszyć na organie, trzeba koniecznie posługiwać się dawną harmonią, polegającą na trójdźwiękach bez alteracyi. Przechodząc następnie do kompozycyi klasycznych Palestriny (*O beata et gloriosa Trinitas, Pater noster, Sicut cervus*), Orlanda di Lasso (*Salve Regina, Magnificat*) i podobnych, Heimsoeth analizuje pojedyncze ich części i okresy, pochwała to, co przy wykonaniu na pochwałę zasługiwało, ale nie szczędzi bynajmniej gorzkich uwag; a rozumując logicznie w myśl potentatów muzy kontrapuktycznej, zachęca przedewszystkiem do pogłębienia studyów nad tym kunsztownie urządzonym labiryntem tonów. — Wiadomo, że początkowo papieskie *Motu proprio* o muzyce kościelnej zostało wydane tylko w języku włoskim. Nie wszyscy śpiewacy i zwolennicy czystego śpiewu kościelnego władają tym językiem. Odzywały się przeto coraz częściej głosy, aby dokonać tłumaczenia na język ła-

ciński. Obecnie dają znać z Rzymu, że tłumaczenie łacińskie tego dokumentu, aprobowane przez Stolicę Apostolską, zostało uskutecznione przez znakomitego znawcę języka łacińskiego, profesora Józ. Fornasiego i jest do nabycia w Rzymie. — Zabytki staro-norweskie muzyki kościelnej, które sięgają podobno czasów Wikingów (wiek IX—XI), odnaleziono w archiwum państwem w Chrystyanii. Arkusze nutowe były użyte jako okładki do plik starych rękopisów. Jan Haarklou, wzięwszy stare szpargały nutowe pod obserwacyą naukową, ogłasza w „Dagbladet“, że znalazł w nich zastosowany system czteroliniowy z nutami kwadratowemi; na niektórych arkuszach odnalazł neumy i pismo podobne do ćwieków. Tekst łaciński z podobnymi inicjałami kolorowymi jest zbliżony do druku. Pergaminy nutowe pochodzą, zdaniem kompetentnych znawców, z XIV wieku, a niektóre sięgają wstecz aż IX wieku. Prawdopodobnie są to reszty foliałów, używanych ongiś po katedrach w rozmaitych częściach Norwegii. Przy tej sposobności wspominają o obserwacyach badaczy śpiewu ludowego, że mieszkańcy tego kraju musieli mieć kiedyś wielkie upodobanie w melodyjach choralnych, gdyż dzisiejsze jeszcze śpiewy ich ludowe noszą na sobie odrębną cechę cudnej i śpiewnej kantileny choralnej.

X. L. M.

K o r e s p o n d e n c y e .

Kielce.

Ogłoszenie *Motu Proprio* w Kielcach. Jak w Dyecezyi stoi sprawa śpiewu liturgicznego. Katedra i kościół parafialny w Kielcach, a Brzeziny. Rozporządzenie konsystorskie.

Dopiero pod datą 22 września doczekaliśmy się w Kielcach urzędowego ogłoszenia „*Motu proprio*“ w kwestyi reformy muzyki kościelnej. Ściśle biorąc, jest to przeróbka znanego orędzia papieskiego, lecz jako pierwszy akt ustawodawczy miejscowej władzy biskupiej, polecający reformę śpiewu w dyecezyi posiada dla

nas znaczenie wyjątkowe. Już to samo, że został ogłoszony po długim namyśle i uległ zmodyfikowaniu, zdaje się wskazywać, jak wielką wagę przywiązuje władza do postanowionej reformy.

Ostatnie rozporządzenie Konsystorza z d. 25 listopada 1899 r. № 2121 wyraźnie zabrania wprowadzać śpiew liturgiczny do kościołów dyecezyi. Nie przesądając sprawy mniemam, że zakaz ten nigdy nie był pogwałcony dla braku uzdolnionych ludzi w tym kierunku. Jeden tylko doskonały muzyk, ks. Adam Włosiński, zdobył umiejętność organi-

stowską, o ile ją można przez samodzielne studia osiągnąć. Prawda, że przed rokiem rozeszła się była wieść jakoby ks. Roman Smoliński, obecnie nauczyciel śpiewu w Seminarjum, zamierzał specjalizować się w muzyce kościelnej. Wieść jednak okazała się mylną i dyecezya dotąd nie posiada ani jednego kapłana z dyplomem szkoły Ratyżbońskiej lub innym równoznacznym. Prawda i to, że wśród panów i nie-panów, zajmujących u nas posady organistów, spotkać można wielu uzdolnionych, niektórych nawet dyplomowanych muzyków. Cóż z tego, gdy z nader nielicznymi wyjątkami nie mają oni pojęcia o śpiewie liturgicznym. Co gorsza, nie zdradzają chęci nauczania się czegoś w tym kierunku. Dość przejrzeć sprawozdania z dwutygodniowych kursów urządzanych corocznie dla organistów, na których nasi mistrze organów od lat kilku świecą nieobecnością. A ilu też abonentów liczy „Śpiew Kościelny“ wśród naszych p. organistów? Zapytywani przezemnie niektórzy pp. organiści o powód takiej obojętności wobec reformy muzyki kościelnej tłumaczą się nieświadomością istnienia jakiegoś tam śpiewu liturgicznego, albo odpowiadają, że w przodujących Dyecezyi kościołach nie inaczej lub gorzej się dzieje.

Istotnie p. Warehalski, obecnie ustępujący organista katedralny, człowiek nadzwyczaj pracowity i choćby dla podszego wieku godzien szacunku, nie mógł sprostać swym obowiązkom wskutek głuchoty od lat kilku dość zaawansowanej; produkuje jego dwóch chórów: miejskiego (równe głosy) i wiejskiego (gł. mieszane) pozostawiały więcej, niż wiele, do życzenia. Chór seminaryjny niezawodnie mógłby z powodzeniem występować, gdyby posiadał odpowiednie 1-e tenory, odbywał niezbędne ćwiczenia i pozostawał pod kierunkiem wykwalifikowanego dyrygenta. Śpiew gregoriański, o ile w katedrze bywa uwzględniany, wychodzi nad wyraz nieudolnie i jest raczej parodią świętego śpiewu katolickiego Kościoła.

Gorzej, niż w katedrze, dzieje się w ko-

ściele parafialnym św. Wojciecha. Tam chór już z reguły części zmienne opuszcza, odpowiedzi wcale nie śpiewa, partyturę w wysokim stopniu lekceważy, Gloria i Credo do połowy skraca; bywa, że śpiewa po polsku, lub po polsku i po łacinie naprzemian i, wogóle, nie uznaje żadnych określonych przepisów muzyczuo-liturgicznych. Dość powiedzieć, że utwory w harmonizacji czterogłosowej wykonywa na trzy głosy, lub kompozycyę z obowiązującym organem śpiewa n. p. w czasie W. Postu bez akompaniamentu.

W tych warunkach, rzecz prosta, chóry kieleckich kościołów, ani pod względem muzycznym, ani co do przestrzegania prawa liturgicznego, nie są dla Dyecezyi wzorem.

Prawdziwą niespodziankę spotyka miłośnik śpiewu liturgicznego w Brzezińskim kościele parafialnym pod Kielcami. Przepisy liturgiczne są tam ściśle zachowywane. Części zmienne mszy św. recytuje organista, stałe wykonywa czterogłosowy chór mieszany, ześpiewany i karny. Zwłaszcza soprany dziecięce zachwycają anielskim brzmieniem. Z wielkim zbudowaniem wysłuchałem pewnej niedzieli czterogłosowej mszy Hallera—Missa tertia—wykonanej poprawnie.

Gdyby tak jeszcze organ nieco fortunniej był rejestrowany i podstrojony, całość z pewnością zadowoliliby najbardziej wybrednego rzeczoznawcę. Bądź co bądź kościół w Brzezinach nietylko chórem, lecz schludnością, woskowem światłem, skromnem a gustownem malowidłem, głównie zaś przestrzeganiem przepisów liturgicznych, wyróżnia się znakomicie z pośród innych.

W r. h. Konsystorz kielecki rozpoczął reformę obrzędów kościelnych okólnikiem, w którym zalecił, iżby celebrans, odprawiający kondukt, zgodnie z rubrykami, zatrzymywał się pomiędzy ołtarzem a trumną zmarłego-świeckiego. Ten piękny początek pozwala mieć nadzieję, że z czasem przyjdzie kolej na reformę śpiewu kościelnego podług normy, w świetnem „Motu proprio,“ wskazanej.

Gregoryanista.